

## Rozczarowanie

### Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 9.04.2015, 21:24:40

Wczoraj (czyli 8 kwietnia) wreszcie ukazał się na stronie PZJ komunikat informujący o tym, o czym środowisko wiedziało już wcześniej, **&hellip; Aż Zarząd Polskiego Związku Jeńdzieckiego przyjął, rezygnację pana Jacka Gańczyńskiego i postanowił, o odwołaniu go z funkcji Menadżera Dyscypliny WKKW Polskiego Związku Jeńdzieckiego.** Jestem bardzo rozczarowany faktem, że Jacek Gańczyński nie będzie już pełnił tej funkcji. Uważam (i nadal uważam), że byłby bardzo dobrym kandydatem na tę funkcję. Wiem, że jego nominacja została dobrze przyjęta w środowisku WKKW, że rozmowy, jakie przeprowadzał i kroki, jakie podjął, zostały pozytywnie ocenione przez większość ludzi z tego grona. Komunikat PZJ jest bardzo lakoniczny – nie wiadomo, dlaczego Jacek Gańczyński zrezygnował. Ja co nieco wiem i postaram się rozświetlić tę sprawę, choć jest mi niezręcznie pisać o niej, gdy – jak wiadomo – te kandydowałem do tej funkcji. Aby było jasne, oświadczam, że nawet gdyby zarząd rozpiął nowy konkurs na menadżera (obecnie **Tomasz Mossakowski** jest pełniącym obowiązki), nie jestem już zainteresowany tym stanowiskiem w obecnej sytuacji. Mam inną od obecnego zarządu wizję, jak powinno wyglądać zarządzenie poszczególnymi konkurencjami, czy sportem w ogóle w PZJ. Uważam, że uzdrowił sytuację moją tylko przeniesienie ciężaru kierowania sportem na ludzi zatrudnionych na pełnych etatach w biurze PZJ, czyli pełne zawodowstwo (niebawem wyjdzie szerzej, co mam na myśli). To co robi obecny zarząd jest poważnym błędem (a biorąc pod uwagę efekty – może nawet śmiertelnym), niewiele zmieniając sytuację w stosunku do tego, co miało miejsce przez ostatnie dwa lata, czy w stosunku do tego, co się działo za czasów **Marcina Szczypiorskiego**. Fakt, iż doszło do takiej oto sytuacji, że na przestrzeni kilku miesięcy polskim WKKW kieruje już trzecia osoba, oceniam jako poważną uciechę obecnego zarządu.

**Jacek Gańczyński** faktycznie złożył rezygnację. Zrobił to 18 marca. Dlaczego został odwołany dopiero 8 kwietnia? To długa historia. Wersja byłemego menadżera &hellip; Kiedy go zapytałem, co było powodem jego rezygnacji, opowiedział mi swoją wersję. Złożył list intencyjny, w którym – zgodnie z warunkami konkursu – należało m.in. podać swoje warunki finansowe. Skoro zarząd zaakceptował jego osobę, oczywiście było dla niego to, że zaakceptował także jego warunki. Zaraz po tym, jak ogłoszona została jego nominacja, przystąpił do działania i bardzo się zdziwił, kiedy dopiero po miesiącu dowiedział się, że ma zbyt wygórowane wymagania finansowe. Rozmowy na ten temat z zarządem odbyły się na spotkaniu w Baborówku 27 lutego. Wynegocjowane zostały nowe warunki. Tymczasem 17 marca dostałem maila, że będzie inaczej – one inne, gdy zarząd na posiedzeniu, jakie miało miejsce 14 marca, ustalił wysokość wynagrodzenia dla menadżerów konkurencji olimpijskich na poziomie 2 500 zł brutto miesięcznie plus zwrot kosztów delegacji związanych z wykonywaniem funkcji. Wtedy wyraził swe oburzenie takim sposobem traktowania jego osoby oraz wcześniejszych ustaleń, i napisał, że jeżeli nie otrzyma pozytywnej odpowiedzi, albo nie otrzyma jej wcale, jego pismo należy traktować jako rezygnację. Jak podkreśla,

nie chodzi o mu tylko o wysokość owego wynagrodzenia, ale także, a może przede wszystkim, o sposób traktowania jego osoby. O niedotrzymywanie wcześniejszych ustaleń. Nie tylko zwiazanych z wysokością wynagrodzenia. Są, ysząc, zapewnienia, że menedżerowie będą osobami samorządnymi, będą samodzielnie decydować o wykorzystaniu budżetu przyznanego na daną konkurencję, a rozdział, pieniędzy na poszczególne konkurencje odbędzie się z ich udziałem. Potem okazało się, że zarząd dokonał tego podziału bez ich udziału. A rozmowy na temat jego uposażenia nie miały sensu, gdyż zarząd ustalił, stawkę i poda, mu ją... do wiadomości. Choćż żądając, rezygnację, został, poproszony, aby się wstrzymał, aby nadal pełnił, swą... funkcję, gdy zarząd spotka się dopiero po wywiastach wielkanocnych i wtedy – był może – uda się znaleźć kompromis. Jacek Gańczyński się zgodził, i był, gotów do negocjacji. Jednak przed wywiastami (31 marca) zadzwonił, do niego prezes **Arkadiusz Abgarowicz** z informacją..., że jego rezygnacja została, przyjęta. Oficjalnego maila w tej sprawie dostał, dopiero 7 kwietnia. i zarząd PZJKiedy o to samo zapytał, em wiceprezesa PZJ **Marcina Podpora**, ten powiedział, mi, że od początku informował, Jacka Gańczyńskiego, że jego warunki finansowe są... nie do zaakceptowania i trzeba je będzie zmienić. A ponieważ nie zaakceptował, warunków ustalonych przez zarząd i żądając, w związku z tym rezygnację, została, ona przyjęta. Nie podejmuję się rozstrzygnąć, jaka jest prawda. Zwracam jednak uwagę na daty: zarząd ustalił, wysokość wynagrodzenia dla menedżerów konkurencji olimpijskich, które miało obowiązywać od 1 lutego, dopiero w połowie marca. Jeżeli w warunkach konkursu na menedżerów prosi się kandydatów, aby podali swoje warunki finansowe, a potem, dopiero po kilku miesiącach (od ogłoszenia warunków konkursu) i po półtora miesiąca od kiedy pełnił... oni swoje funkcje, podaje się do publicznej wiadomości, że ich wynagrodzenie będzie wynosiło tyle a tyle – nie można tego ocenić inaczej, jak brak profesjonalizmu. Krótka historia, siłą z tego taki oto obraz: obecny zarząd dopiero po jakimś czasie się zorientował, że będzie miał, problemy finansowe w związku z realizacją... ambitnych planów. Oto rozpisano, konkurs na menedżerów, a potem na trenerów. Tak się żądając, że w skokach i WKKW mamy zagranicznych trenerów, których nie da się zatrudnić za 2500 zł, brutto. Muszą... kosztować dużej wiastcej. Do tego dochodzi walka ze zjawiskiem pt. zawodnicy bez przynależności klubowej, która kosztuje zmniejszeniem tzw. środków własnych PZJ, bo ulgi w składekach dla klubów na pewno nie zostały, zrównoważone drakońsk... podwyżką... składek dla bpk. No a o strumieniu pieniędzy od sponsorów jakoś nie są, ychać. W tej sytuacji trzeba było, ustalić uposażenie dla menedżerów konkurencji olimpijskich (bo ci z nieolimpijskich mogą liczyć tylko na zwrot kosztów przejazdu) na jednym, niskim poziomie. Oczywiście zarząd PZJ ma do tego prawo. Ma, o tego, ma obowiązek dbać, aby nie wpadł w deficyt budżetowy, jak to miało miejsce w 2013 roku. Tylko po co było, konkursy na menedżerów z takim zakresem obowiązków, z których wynikało, że te osoby będą... teraz rzędzić i „swoimi” konkurencjami w zupełnie nowym stylu: samodzielnie, samorządnie, w pełni profesjonalnie? A co z młodzieżą...? Nawiasem mówiąc... c, w przypadku konkursów na trenerów została, popełniony poważny błąd. Nie przewidziano podziału, na dwa osobne konkursy: 1) na trenera kadry seniorów, 2) na trenera kadry juniorów oraz młodych jeźdźców. Oczywiście mowa tylko o konkurencjach olimpijskich. Moim zdaniem w przypadku WKKW i ujęciem wańszość była, a konieczność wyonienia trenerów kadry młodzieży ni seniorów. Mamy teraz taki oto pasztecik: po pierwsze żaden z zatrudnionych trenerów nie został, wyoniony w drodze konkursu. Po drugie – w WKKW trenerem jest **Andreas Dibowski**, który nadal jest czynnym jeźdźcem z ambicjami reprezentowania Niemiec na najważniejszych imprezach. Gdyby miał, się zajmować tylko garstk... seniorów, nie powinien mieć z tym problemów, wszak wiastkszość z nich dobrze zna, gdyż już wcześniej ich szkolił. Ma

jednak opiekować się takimi dwiema innymi grupami: juniorów i młodych jeźdźców. Biorąc pod uwagę, że mistrzostwa Europy w obu tych kategoriach wiekowych są w Polsce, zadania te wydają się być nawet ważniejsze od zajmowania się seniorami. Jeżeli ktoś uważa, że Dibowski będzie w stanie z tych zadań, dobrze wywiązać się, jest albo kłamaczem, albo głupcem. Przecież jednym z warunków, aby dobrze się z takiego zadania wywiązać, jest konieczność obserwowania juniorów i młodych jeźdźców na zawodach krajowych. Czy jest wykonalne, aby Dibowski przyjeżdżał na wszystkie zawody rozgrywane w Polsce? Po trzecie - w skokach mamy tak, że **Peterowi Geernikowi** ma pomagać **Rüdiger Wassibauer**. Obaj mają się zajmować wszystkim kategoriami wiekowymi. Obaj nie zostali wyłonieni w drodze konkursu (po kiego diabła, a było go wiadczy!), obaj nie są Polakami. Kto wiadczy będzie pisał, plany, jakie trzeba składać do ministerstwa sportu? Przecież Wassibauer znany jest z baganiarstwa i awersji do przelewania czegokolwiek na papier, co było zresztą jednym z powodów jego odwołania (nawiasem mówił w bardzo niefortunnym momencie). Czy nie jest nam bardziej potrzebny taki oto schemat. W WKKW seniorami niech się zajmuje Dibowski. Jednak kadry juniorów i młodych jeźdźców powinien poprowadzić jakiś polski trener średniego pokolenia wyłoniony w drodze konkursu, który, gdyby się sprawdził, mógłby z czasem zostać trenerem kadry seniorów? Podobnie w skokach: seniorów niech prowadzi Geerink (choć o jego szkoleniowych osiągnięciach nic nie wiadomo, ale może akurat okazać się cennym nabytkiem), ale juniorami i młodymi jeźdźcami powinien kierować polski trener – patrz j.w. I na koniec – krytycznie o polityce informacyjnej obecnego zarządu. Chodzi o postępowanie w stosunku do rady zwierzchni. Wielkim i niewybaczalnym błędem jest to, że z treści uchwały, rady czy pisma z ministerstwa sportu środowisko może się zapoznać z portalu „Świata Koni”, a nie ze strony internetowej PZJ.

**Marek Szewczyk**